

wym wymaganiom siły jego odpowiedzieć nie potrafiła, to przeświadczenie zatrzymało mu ostatnie lata życia i podało wreszcie broń samobójczą do ręki. Laureat konkursu im. Bogusławskiego, jeszcze lat kilka wstecz był jednym z najbardziej cenionych u nas autorów dzieł scenicznych, a jego „Albert wójt krakowski”, „Turniej”, „Kazimierz i Esterka” obeszły w tryumfalnym pochodzie wszystkie sceny polskie.

W drugim okresie swej działalności autor „Turnieju” zstąpił w słoneczną krainę komedii historycznej. I zrazu zdawać się mogło, że posiada wszystkie tajemnice uśmiechu stylowego. Szczególnie jego „Djana” z epoki kr. Stanisława Augusta miała niezaprzeczony wdzięk. Uśmiechnęła się jeszcze w „Reducie” dusza Królestwa Kongresowego, ale w jej humorze i stylowości znać już było pewne zmęczenie wyobraźni i brak dawnego polotu.

Kozłowski, który musiał ciężko pracować na życie, stał się dla teatru dostawcą wszelakiego towaru z marką popularności. Nie miał czasu wypocząć, nie miał czasu się skupić. Teatry zarzucały go obstalunkami, bo był zawsze „autorem kasowym”, więc pisał od ręki staromiejszczańskie kroniki w rodzaju „Pod okretem” lub wspominki wolnomularskie z końca XVIII-go stulecia („Komandor”). Czasem, przerażony chaosem doby rewolucyjnej w Warszawie, próbował jeszcze satyry głębszej, ale częściej opowiadał bajki o „Złoty kaczkach” i anegdota o „Serwisach” lub śmiał się farsowo w „Polsce z Ameryki” i „Rotmistrzu von Waldeck”.

Wszystko to już nosiło wyraźne ślady wyczerpania. Pozostała jeszcze rutyna teatralna, pozostała

że w razie zerwania z dotychczasową swą zagraniczną polityką, może się znaleźć zupełnie odosobnioną. Zdaje się jednak, że do tego nie przyjdzie, gdyż konferencja między Poincaré'm a wracającym z Cannes Lloyd'em George'm, o ile wierzyć można telegramom pism codziennych, doprowadziły do porozumienia i przyczyniły się do utrwalenia traktatu gwarancyjnego anglo-francuskiego, który na żądanie Francji ma być rozszerzony i na Polskę, na wypadek zaatakowania jej przez Niemcy.

Jubileusz zasłużonego pisarza

Dzieci i nieletnia młodzież mają swoją własną literaturę tak, jak mają własny, często całkiem od naszego odrębny świat marzeń, myśli i pragnień. Kapryśni to „ludzie” i nienasycony — rzadko można im dogodzić, a już najtrudniej w napisaniu specjalnie dla nich dobrej i zajmującej książki. Wprawdzie „dla dzieci i młodzieży” istnieje książek stosunkowo dużo, ale przypatrzmy się baczniej, ile z tych książek młodzież naprawdę czyta? ile lubi i chce mieć „na własność”?

Niektórzy sądzą, że wystarczy napisać powiastkę czy powieść językiem łatwym, „popularnym”, naszpikować opowiadanie różnemi „pobożnemi” uwagami i morałami, podlać to sosem patryotycznym albo naukowo-wychowawczym — i już powieść dla młodzieży gotowa! Skutek takiej fabrykacji ten, że młodzi od tego rodzaju książek stronią, książka bntwieje w magazynach księgarskich, a różni płytki i domorośli wychowawcy i cenzorowie na widok gnijącej bi-

apoteozuje i wystawia energią, siłą i hart woli, uczciwość i rzetelność w postępowaniu, a przede wszystkim obowiązkowość i wytrwałość w pracy — zalety, których tak bardzo potrzeba naszemu ogółowi. Do swych powieści wprowadza często bohaterów Polaków, a choćby nawet rzecz się działa wśród samych cudzoziemców, zawsze się wśród nich znajdzie bodaj jeden Polak dzielny przytem i rozumny.

Powieści takie, jak „Podróż bez pieniędzy”, „Naokoło świata”, „Znoyny chleb”, „Na drugą pla-



Jubileusz zasłużonego pisarza: Władysław Umiński, autor szeregu cenionych utworów dla dorastającej młodzieży

netę”, „W pustyniach Australii”, „Tajemnicza bandedera”, „Balonem do bieguna”, „Na falach Atlantyku” i t. d. — świadczą o tem najlepiej. To też książki Umińskiego czyta z entuzjazmem młodzież, z zainteresowaniem starsi i to nie tylko u nas, ale i zagranicą. — Umińskiego bowiem tłómaczono na obce języki.

Nic dziwnego, że z okazji jubileuszu tego bardzo zasłużonego i sympatycznego pisarza płyną ku niemu szczerze słowa uznania, podzięk i życzeń, by, dłużej jeszcze lata zasilal polską powieść utworami swego rzetelnego talentu.

W końcu nadmienić jeszcze należy, że Umiński napisał kilka powieści o znaczeniu społecznym, osobne prace dla ludu, słowem pisarz to znamienity, bynajmniej nie jednostronny.

6-1.

Książę Walii w Indjach.

Następca tronu angielskiego, książę Walii, odbywa obecnie podróż po krajach wielkobrytyjskiego imperium, rozrzuconych po całym świecie. W pierwszej części swej podróży na krążowniku „Renown”, z której powrócił do Anglii z końcem października, zwiedził Kanadę, po drodze wstąpił do Stanów Zjed-



Książę Walii w Indjach. Kapłan hinduski w oczekiwaniu na przybycie księcia, by mu udzielić błogosławieństwa.



Książę Walii w Indjach: Epizod z pochodu powitalnego w Barodzie.

tu i ówdzie koncept szczęśliwy lub przeblysk humoru, ale Kozłowski stawiał się coraz mniej wybrednym w doborze tematu, coraz więcej rozmiłowany w łatwości, coraz słabszym w robocie konstrukcyjnej.

Po upadku gabinetu Brianda.

Donosząc w poprzednim numerze naszego pisma o opozycji, jaka się wyłoniła we Francji przeciw dotychczasowej polityce zagranicznej Brianda, ani przypuszczaliśmy nawet, że, zanim numer ów dostanie się do rąk Czytelników, gabinet Brianda, dzięki niej, będzie należał już do historii. Głowa opozycji, były prezydent republiki z czasów wojny światowej, Raymond Poincaré, kieruje odąd gabinetem francuskim, składającym się, jak zapewniano, z ludzi życzliwie względem Polski usposobionych.

Skutkiem dymisji Brianda przyspieszonym musiało być zakończenie konferencji w Cannes, co jednak nie przeszkodziło Radzie Najwyższej do udzielenia Niemcom moratorium i nie wpłynęło bynajmniej na dojście do skutku międzynarodowej konferencji w Genui, mającej się zająć sprawą odbudowy Europy.

Zwycięstwem nacjonalistów francuskich odbiło się głośnie echem w Londynie, w Berlinie wywołało zaś prawdziwą konsernację, z dotychczasowych wystąpień nowego francuskiego premiera aż nazbyt bowiem jest widocznem, że nowy rząd francuski nie cofnie się przed najenergiczniejszymi środkami, by postanowienia traktatu wersalskiego przeprowadzić do ostatniego punktu. Prasa angielska grozi,

były łamią ręce i wyrzekają na „wstręt do czytania” u naszej młodzieży.

Tymczasem polska młodzież (dzieci i starsi) na ogół czyta chętnie; książka dla niej napisana, musi być dobra, musi wyjść z ręki utalentowanego pisarza. Musi zająć przede wszystkim młodzieńczą fantazję, musi dać dużo dla serca, nie może też nie zaspokoić rozumu, ale w sposób bardzo zręczny i ujmujący. Od książek nie posiadających tych znamienych cech młodzież się odwraca i szuka zaspokojenia głodu fantazy i uczucia w obrzydliwych „Sherlockach Holmesach” i t. p. śmieciach.

Musi przytem książka dla młodzieży być napisana bardzo zajmująco, językiem barwnym, świeżym, lotnym, powinna być wydana starannie z ilustracjami — a wtedy na powodzenie może liczyć! Zalety powyższe ma Sienkiewicz „W pustyni i puszcy”, mają książki Verne'go, ma „Robinson Kruzo”, „Mały lord”, cały szereg innych bądź to tłómaczonych, bądź też naszych autorów — mają też książki Wład. Umińskiego. Młodzież przepada za jego powieściami co najmniej tak, jak za książkami Verne'go. Nic dziwnego: fantastycznych pomysłów w jego opowiadaniach dużo, przygód wiele, a wszystkie logicznie uzasadnione, opisy barwne i piękne, pokarm dla uczucia zdrowy, a w to wszystko wpleciono moc wiadomości bardzo ciekawych głównie z dziedziny przyrody, astronomii i fizyki. — (Wiedzieć bowiem trzeba, że Wład. Umiński po skończeniu gimnazjum w Warszawie, studiował w uniwersytecie petersburskim głównie nauki przyrodnicze).

Na jedno jeszcze potrzeba baczną zwrócić u tego pisarza uwagę. Oto w powieściach swych zawsze